

Ewa Szczeglacka

"Dramat bólu istnienia w listach
Zygmunta Krasińskiego", Anna
Kubale, Gdańsk 1997 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 90/2, 190-198

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Anna Kubale, DRAMAT BÓLU ISTNIENIA W LISTACH ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO. Recenzent: Alina Witkowska. Gdańsk 1997. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, ss. 168. „Rozprawy i Monografie”. Nr 232.

Każda praca poświęcona listom Zygmunta Krasińskiego staje przed niełatwymi problemami metodologicznymi. Jak badać romantyczną korespondencję poety? Czy należy ją czytać jako powieść epistolarną? W pewnym sensie tak, ale pozostaje świadomość, że tylko w pewnym sensie. Jest bohater tej powieści, ale tylko w pewnym sensie bohater. Kreacja własnego „ja”? Na pewno tak, ale nietypowa, ściśle związana z poetyką listu, nie dająca się więc szczelnie zamknąć w kategoriach literackości. Nawet cykl adresowany do Delfiny Potockiej, uznany za najbardziej autokreacyjny, wymyka się takiej klasyfikacji, ponieważ niektóre partie listów burzą iluzję literackości. Jak ogarnąć tematycznie tak bogatą korespondencję? Zwierzenia osobiste, sny, relacje z życia towarzyskiego i jego kulis, rozważania filozoficzne i egzystencjalne, tak silnie zakorzenione w epoce, w czasie historycznym, w świecie sztuki i własnej wyobraźni. Jak pokazać tę barwną niejednorodność listów Krasińskiego? Uwzględniając przy tym osobowość autora, który tak o sobie pisał: „Zauważ, jak mojemu charakterowi brak zupełnie stałości — to samo z moim stylem. Jestem dzieckiem skrajności: przerzucam się nieustannie od hańby do sławy, od wzgardy do rozkoszy zaspokojonej miłości własnej, od zła do dobra, od odwagi do lęku. Każdy napotkany prąd popycha mnie w inną stronę; powiadam Ci, moja dusza jest jak fala, która to spiętrza się, to opada. [...] Jestem igraszką własnych uczuć i namiętności. Jednakowy stan duszy nie trwa u mnie nawet kwadrans”¹.

Książka Anny Kubale pt. *Dramat bólu istnienia w listach Zygmunta Krasińskiego* rozwija zainspirowaną przez Marię Janion dyskusję na temat „mrocznej”, tanatycznej wyobraźni autora *Agaj-Hana* i jej wpływu na egzystencję. Warto wspomnieć, że Juliusz Kleiner także zwracał uwagę na pesymizm poety i filozofię cierpienia. Pisał w monografii: „Krasiński — choć już podczas pobytu w Genewie czerpał po części z przeżyć własnych — szedł drogą literackiego romantyzmu i cierpiał bardziej dlatego, iż w cierpieniu znajdował upodobanie, niż dla głębszych, realnych przyczyn. Począł się z tego literackiego pesymizmu otrząsać; ale zanim dojrzewająca natura zwycięstwo odniosła nad literacką atmosferą, przyszło przemienienie treści życia przez łamiący opór prawdziwego cierpienia”². Kleiner omawiał również wpływ filozofii, m.in. Ballanche’a, na sposób kreowania rzeczywistości literackiej.

Zagadnienie tanatycznej wyobraźni poety podjął Marek Bieńczyk w pracy pt. *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci*. Skupił swoją uwagę na „negatywnym odczuciu istnienia: na ciągłym doświadczaniu życia jako klęski, destrukcji, właśnie upadku”³. Badacz ów konstatuje: „W moim przekonaniu o oryginalności Krasińskiego w romantyzmie polskim stanowi w dużym stopniu właśnie jego wyobraźnia tanatyczna oraz zapisane, przede wszystkim w jego korespondencji, owo głębokie, codzienne doświadczenie rozpacz i upadku — niezwykle w swym wymiarze”⁴. Bieńczyk wyszedł od przekonania, że „w pisarstwie Krasińskiego istnieje ciągłość wyobraźniowego doświadczenia śmierci, że odgrywa ono zasadniczą rolę i tworzy fundamentalne doświadczenie egzystencjalne”⁵.

Kubale również wkracza na obszar wyobraźni egzystencjalnej poety, jednak jest to spojrzenie z innej perspektywy. Te dwie prace różni metodologia badań. Bieńczyka inspiruje fenomenologiczna krytyka wyobraźni literackiej, wywodząca się z pisarstwa

¹ Z. Krasiński, *Listy do Henryka Reeve’a*. Tłumaczenie A. Olędzkiej-Frybesowej. Opracował, wstępem, kroniką i notami opatrzył P. Hertz. Warszawa 1980, s. 300 (list z 25 VII 1831).

² J. Kleiner, *Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli*. T. 1. Lwów 1912, s. 71.

³ M. Bieńczyk, *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci*. Warszawa 1990, s. 16.

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem*, s. 10.

Georges'a Pouleta, Jean-Pierre'a Richarda, Jeana Starobinskiego. Pociąga to za sobą lekturę listów od strony wyobraźniowo-egzystencjalnej, z pominięciem okoliczności zewnętrznych. Autor *Czarnego człowieka* koncentruje więc swoją uwagę na sposobach wyrażania w listach doświadczenia bytu, Kubale zaś zadaje pytania o przyczyny przepełnionego bólem i cierpieniem odczuwania przez Krasińskiego własnego istnienia, zwracając jednocześnie uwagę na barwność i zmienne tonacje listów. Zaznacza więc wpływ uwarunkowań biograficznych, filozoficznych i historycznych. Perspektywa jej spojrzenia jest szersza, chociaż poruszane problemy mają punkty wspólne. Badaczka kieruje uwagę czytelnika na interesujące zagadnienie funkcjonowania epistolografii w nurcie literatury romantyzmu polskiego i europejskiego, traktuje korespondencję jako zapis osobistego doświadczenia świata, własnej osoby, udziału w tajemnicy zwanej życiem. Częstokroć umieszcza autora listów pośród bohaterów romantycznych. Już we wstępie stawia tezę w formie psychologicznej diagnozy: „Zygmunt Krasiński w swej bogatej korespondencji ujmował własne życie jako romantyczny dramat bólu istnienia, dramat człowieka mającego poczucie wyobcowania z przeznaczonej mu Boskiej rzeczywistości oraz właściwej ludzkiej natury. Interpretował je w taki sposób, że nabierało ono cech dramatu »dziecięcia wieku« samotnego i obcego w świecie, w którym dojmujące stało się przekonanie o zachwianiu ładu i rozdarciu stabilnego niegdyś uniwersum. Listy z całą mocą odsłaniają przekonania Krasińskiego dotyczące powiązań między chaosem w świecie a rozbięciem i dezintegracją w człowieku, któremu wciąż zagraża poczucie nicości i bezsensu życia. Przesłał on rozumieć świat i siebie, utracił świadomość integralności i tożsamości własnej osoby” (s. 11).

Aby podkreślić specyfikę stanowiska Kubale, warto przytoczyć zasadniczą myśl zawartą w książce Bieńczyka; pisze on, że „Krasiński, w pewnym wyodrębnionym porządku zachowań, jest fenomenologiem i hermeneutą śmierci. [...] »Pojąć śmierć« należy do tych zadań intelektualnych, które Krasiński uświadamia sobie z największą wyrazistością”⁶. Po czym dodaje, że „Krasińskiego »fenomenologia śmierci« jest czymś więcej niż tylko działaniem intelektualnym. Jest ruchem wyobraźni, drgnięciem egzystencji. To falowanie bytu w śmierci”⁷.

Kubale interesują nie tyle związki autora listów z Tanatosem, ile sposoby doświadczenia egzystencji. Jest to interesujące stanowisko. Według badaczki przeżyciami, które dotyczą istoty bytu i znajdują wyraz w pisanych niemal codziennie listach, są cierpienie, ból. Należy zgodzić się, że korespondencja dawała pocieę możliwość pewnego rodzaju autokreacji, wchodzenia w role, jej lektura stanowi zetknięcie z bardzo często występującymi opisami bólu, cierpienia i nieznośności życia. W pewnych okresach tego rodzaju refleksje nasilają się, jednakże trudno byłoby zamknąć poetę w formule: „Cierpię, więc jestem”. On chciał cierpieć, ale romantycznie. Krasiński pisał do Potockiej: „List Twojej matki dziwny, suchy, grzeczny. [...] List [...] poczyna się komplementem i pochwałą talentu komicznego, jaki leży we mnie. Ach! żeby Twoja matka wiedziała, jaki srogi przymus musi ciążyć na mnie, bym się w komiczność wdał. Jakie to zaprzeczenie wszystkich prawd duszy mojej!”⁸

Według Bieńczyka za dewizę życiową autora listów mamy prawo uznać słowa: „Nie wiem, gdzie jestem”, „nie wiem, co się ze mną dzieje, co mi się przytrafia”. Jak pisze badacz, są to „wyznania wielokrotnie przez Krasińskiego powtarzane. Dla wyrazistości opisu można sformułować tezę o antykartezjańskim charakterze *cogito* Krasińskiego”⁹. Należy zaznaczyć, że takie określenia pojawiają się w listach, wplecione m.in. w szereg refleksji o życiu, osobach, historii, sztuce, filozofii itd. One zdają się mówić: „Wiem,

⁶ *Ibidem*, s. 125–126.

⁷ *Ibidem*, s. 126.

⁸ Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*. Opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski. T. 1. Warszawa 1975, s. 145 (list z 13 I 1840).

⁹ Bieńczyk, *op. cit.*, s. 114.

gdzie jestem”, „wiem, co się ze mną dzieje”, „wiem, co mi się przytrafia”. Wizerunek poety przedstawiony przez Kubale i Bieńczyka można więc dopełnić, chociaż należy zaznaczyć, że dla tych badaczy istotny był tylko pewien aspekt listów, a tym samym osobowości autora. W inspirującej książce pt. *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty* Bieńczyk pisze, że poeta „codziennie doznawał »wstrętu do życia wszechmocnego«”. Podkreśla: „jest on autorem najlepszych ze znanych mi opisów choroby na melancholię; nikt nie potrafi tak żarliwie o niej mówić, tak pięknie narzekać i smęcić jak on”¹⁰. Czy Krasiński był *homo melancholicus*? „Ile to ciemnej krwi oddał melancholik Krasiński cynowej misie – pisze dalej Bieńczyk – ile środków womitywnych połknął monomaniak Krasiński, leczony z melancholii w Polsce i we Włoszech, w Niemczech, Szwajcarii i Francji, prześladowany obrazem swej »gęstej«, »oleistej«, »ciężkiej«, »czarnej« krwi”¹¹. Biorąc chociażby pod uwagę wspomnianą „żarliwość” opisów, można by się zastanawiać, czy Krasiński był melancholikiem, a więc czy tkwiło w nim owo „nic, które boli”, czy był monomaniakiem. Aby to stwierdzić, należałoby położyć go na kozetce u psychoanalityka. Nie trzeba też zapominać, że poetyka listu romantycznego ma swoje prawa... Bohater pisze o sobie, o uczuciach, przeżyciach, doznaniach, cierpieniach słabego ciała i tajemniczej, wrażliwej duszy. Tylko w ten sposób żyje intensywniej, ale listy Krasińskiego to znacznie więcej niż tylko refleksje o sobie samym. Obok bolesnego doświadczenia egzystencji, pewnego rodzaju egocentryzmu czy indywidualizmu, listy świadczą o silnym zakorzenieniu w biografii pisarza, w epoce, o poczuciu tego zakorzenienia i o wynikającym z niego rodzaju predestynacji (fatalizmie). Niezwykle interesująca w listach Krasińskiego jest świadomość czasów, w których żyje, a zarazem częstokroć krytyczne spojrzenie na otaczający świat. Przejawia się to w baczny, drobiazgowy wręcz oglądzie rzeczywistości, „pochłanianiu” najnowszych książek, słuchaniu oper, uczestniczeniu w życiu kulturalnym i towarzyskim, czasami w uroczystym celebrowaniu codziennych czynności, w tym – pisania listów, a także w elementach humoru.

Przywołując konteksty literackie, Kubale słusznie podkreśla zagadnienie autokreacji, zwraca uwagę na sposób pisania, powtarzające się motywy, ciągłość tematyczną. Pisze: „Interesuje mnie życie na różne sposoby interpretowane przez Krasińskiego: od reinterpretacji poczynając, na światach »dotwarzanych« w imaginacji kończąc. A także różne rodzaje »gier świadomości« w ujmowaniu przez poetę własnej osoby” (s. 13, przypis 22). I wyjaśnia swoje stanowisko: „koncentrując się na życiu zinterpretowanym i przedstawionym w listach, a nie na perypetiach rzeczywistej biografii, nie odzegnuję się od związków z nią, nie przekreślam odniesień do wydarzeń historycznych i nie »biorę w nawias« refleksji filozoficznej romantyzmu. Wprowadzając zewnętrzny kontekst, staram się nie przeceniać jego roli w kształtowaniu poglądów poety na własny los i przyjmuję, iż rządzi nimi także prawa wyobraźni poetyckiej” (s. 13).

Stanowisko to jest słuszne, zwłaszcza że trudno byłoby określić i zdefiniować, co to jest biografia „rzeczywista”. Kubale wyznaczyła pewne istotne etapy w życiu poety: pobyt w Genewie, powstanie listopadowe, przyjaźń z Adamem Sołtanem, romans z Delfiną Potocką, sytuacja historyczna i polityczna w 1848 roku. Stanowią one oś kompozycyjną książki. Większość badaczy uznaje je za przełomowe i niezwykle ważne w życiu autora listów. Oprócz tych można by jeszcze wymienić sytuację w roku 1846, która miała istotny wpływ na historiozofię poety, natomiast w wymiarze osobistym – śmierć Konstantego Danielewicza, a wcześniej wierne trwanie przy umierającym przyjacielu, dramatyczne sceny związane z osobą Delfiny Handley, pierwsza w pełni świadoma i dojrzała obecność przy nieuchronnej śmierci. Podkreślał to Kleiner¹². Ślub z Elizą Branicką również stał się niezwykle ważnym wydarzeniem, właśnie listy do Potockiej

¹⁰ M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*. Warszawa 1998, s. 13.

¹¹ *Ibidem*, s. 18.

¹² Kleiner, *op. cit.*, s. 105–106.

z początku lat czterdziestych ujawniają trudną sytuację emocjonalną — wtedy to zagaś- ciła się ich mroczna atmosfera.

Prologiem do tytułowego „dramatu bólu istnienia” są *Fragmenty* genewskie, pisane w latach 1830—1832. Zdaniem Kubale, tworzą one „literacko wykreowany dziennik” (s. 15). Na ten aspekt zwracała uwagę Maria Janion („afabularny przeważnie »dziennik — [...] duszy«”) ¹³. Przy tej okazji powraca dotychczas nie rozstrzygnięte zagadnienie podmiotu piszącego. Kubale zamiennie posługuje się określeniami: bohater, Krasieński — te pojęcia są utożsamiane. Mimo że pisze o kreacyjności tego specyficznego dzien- nika, powstaje pytanie, czy bohaterowie prozy genewskiej są „odbiciami” autora. Takie określenie wymagałoby sprecyzowania. Jest to złożone zagadnienie, jeśli wziąć pod uwagę literacki charakter utworów, konwencje epoki, fascynacje lekturowe, które Kra- sieński ujawniał w listach. Kubale słusznie zaznacza: „Nie tylko [...] w różnych utwo- rach należących do twórczości genewskiej, ale nawet w obrębie jednego fragmentu istnieją sprzeczności, wskazujące na rozchwianie świadomości bohaterów” (s. 22). Bada- czka stwierdza, że wczesna twórczość genewska jest zapisem doświadczenia związanego z „utrata złudzeń dzieciństwa bądź wczesnej młodości [...]”. Na zasadzie opozycji służy bowiem eksponowaniu zła terażniejszości i wydobywaniu napięć w losie bohaterów” (s. 26). W książce wprowadzona została ogólna kategoria bohatera prozy genewskiej, który jest „pełen sprzecznych nastrojów i konfliktowych stanów ducha, nie zna sam siebie i sam dla siebie pozostaje zagadką. Ani świat, ani własna osoba nie są dla niego przejrzyste i zrozumiałe” (s. 27).

W tych utworach rzeczywiście króluje atmosfera melancholii, smutku i rozdarcia, jej źródła są różnorodne, nie tylko osobiste. Według autorki najbardziej optymistyczny jest szkic *W Wenecji*, przede wszystkim jego zakończenie. „Fragment ten to zbyt wąska jednak podstawa, by mówić o jednoznacznie optymistycznym »zakończeniu« utworów genewskich” (s. 26). Krasieński pisał: „Przyjdzie czas, gdy zło cofnie się przed dobrem i pięknem [...]. Wenecja będzie” ¹⁴. Warto dodać, że taki sposób pisania o przyszłości nie tyle obrazuje optymistyczną wizję dziejów, ile wynika ze sposobu patrzenia na to miasto przez romantyków. Wielokrotnie pisał o tym Krasieński: „To całe miasto mil- czące, oświecone słońcem, oblane wodami, było dla mnie straszna tajemnica. Coś ol- brzymiego przebywało w tym wyobrażeniu, jakie sobie wymarzyłem o nim. Te wszystkie wieże okrągłe i ciężkie, te wszystkie zamki czerwone, kościoły o kopułach i strzałach spi- czastych są piramidami, w których śpią męże, co niegdyś stali na czele narodów, męże gnębiciele bez trwogi, często bez sumienia, o czynach wielkich i o wielkiej chwale. Raz jeszcze powstańcie [...] do walki, bo teraz wszyscy wasi staczają się w przepaść [...]” ¹⁵. Można mówić o toposie romantycznej Wenecji, w tym mieście toczy się akcja *Niedokoń- czonego poematu* (tj. *Nie-Boskiej komedii części I*), co również pełni istotną rolę. Jak słusznie twierdzi Janusz Ruszkowski: „Prawie wszystko, co Krasieński napisał o Wenecji, było ciągłym porównywaniem tego miasta z dziejami Polski. Pokusa takiego porów- nania musiała być ogromna. Szczyt potęgi przypadający na czasy średniowiecza i rene- sansu, jak też późniejszy rozkład organizmu państwowego, niechęć do jednowładztwa oraz rządy szlachty i arystokracji nie wyczerpują tych podobieństw. Oba państwa położone na granicy kultur: wschodniej i zachodniej, pełniły w Europie rolę szczegól- ną — przedmurza chrześcijaństwa. Ów fakt spłótl zresztą losy Polski i Wenecji w w. XVII — w Świętej Lidze. Paralela ta obejmowała także, a może przede wszystkim, epokę dla Krasieńskiego bardziej współczesną. Główne wydarzenia w historii tego mia-

¹³ M. Janion, *Zygmunt Krasieński — debiut i dojrzałość*. Warszawa 1962, s. 152 (w recen- zowanej książce cyt. na s. 15, przypis 1).

¹⁴ Z. Krasieński, *W Wenecji*. W: *Pisma*. Wyd. Jubileuszowe. Opracował J. Czubek. T. 8, cz. 2. Kraków 1912 (w recenzowanej książce cyt. na s. 26).

¹⁵ Z. Krasieński, list do ojca z 28 IX 1833. W: *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*. Opraco- wał i wstępem poprzedził Z. Sudolski. Warszawa 1971, s. 516.

sta w w. XVIII i XIX — upadek Republiki, epizod napoleoński, austriacka okupacja — narzucały skojarzenia z dziejami Polski, nawet gdy podobieństwa te były nieco powierzchowne”¹⁶.

Zdaniem Kubale, *Fragmety* ukazują wydziedziczenie i wyobcowanie człowieka, które ujawniło się także w korespondencji, pogłębione o przeżycia poety związane z wybuchem powstania listopadowego. Jest to więc jeszcze jeden głos w dyskusji o konsekwencjach „nieudziału” w powstaniu, traktowanym jako sprawdzian odwagi i gotowości. Słuszne jest stwierdzenie, że dla Krasińskiego był to dramat osobisty, który wpisał się w dramata pokolenia. Autorka wskazuje na wiele sprzeczności w listach pochodzących z tego okresu, na trudność wyodrębnienia prawdy emocjonalnej, uczuciowej. Również w tej pracy powróciło pytanie: dlaczego Krasiński nie wziął udziału w walce? Kubale wypowiada słuszną opinię: „powstanie listopadowe postawiło poetę przed wyborem, który go przerastał, a do którego poczuł się zobowiązany. Zobowiązany wobec tradycji rodu, mitu ojca-napoleończyka i, choć brzmi to może paradoksalnie, wobec wyobrażeń rycerskich, które pielęgnował we własnej imaginacji, budując wobec Henriety swój rycerski *image* obrońcy ojczyzny. Stąd bierze się całe skomplikowanie jego położenia, skomplikowanie, które w istocie sam sobie zgotował. Ani Mickiewicz, ani tym bardziej Słowacki nigdy nie postawili się w takiej sytuacji. Niedojrzałość oraz brak własnej wizji historii (konstatacja to, nie zarzut) charakteryzują Krasińskiego w 1830 roku” (s. 34).

Na pewno te przyczyny są niezwykle istotne, a perspektywa spojrzenia autorki książki zgadza się z przyjętą na wstępie: listy jako zapis doświadczenia egzystencji. Ów „dramat nieudziału” znalazł swój wyraz przede wszystkim w listach do Henryka Reeve’a, w owej „grze z Reeve’em” (s. 35). „Konflikt z ojcem, tak jak go Krasiński przedstawiał w korespondencji, wydaje się tylko »zasłoną dymną« dla jego własnej słabości i niezdecydowania” (s. 35). Oczywiście, ujawniło się w listach z tego okresu „dramatyczne doświadczanie własnej osoby” (s. 39), nie należy jednak bagatelizować sytuacji osobistej, w jakiej znalazł się poeta. W książce autorka nie uwzględnia spojrzenia na powstanie listopadowe z perspektywy romantyków. Nasze wyobrażenia i ocena tego wydarzenia są z pewnością znacznie łatwiejsze i jednoznaczne. Kubale podkreśla, że 18-letni poeta „nie pozbawiony pychy stawił godność osobistą i rodową ponad sprawę publiczną, że mniej niż własne poczucie hańby obchodziły go dzieje powstańczych wydarzeń. Stosunkowo mało [...] jest w jego korespondencji doniesień i rozważań nad losem walk rozgrywających się w Polsce” (s. 38). Myślę, że trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź na pytanie o przyczyny takiego wyboru poety, niewątpliwie powstanie listopadowe pozostawiło istotny ślad w jego psychice, stało się wręcz obsesją.

Rozterki egzystencjalne znalazły wyraz — zdaniem badaczki — w *Adamie Szaleńcu*, który jawi się jako „literacka transpozycja jego [tj. Krasińskiego] własnego losu” (s. 41). Czy więc jest to „dramatu układanie”? To zagadnienie z dziedziny psychologii twórczości, bardzo trudne do rozstrzygnięcia.

Blokiem korespondencji popowstaniowej skierowanej do Reeve’a i Gaszyńskiego zajmuje się autorka w rozdziale zatytułowanym *Między ironią a prawdą*, a ściślej — w jego części pierwszej, *O polskim „dziecięciu wieku”*. Sformułowanie jest nieprecyzyjne, bo przecież ironia nie jest przeciwieństwem prawdy, stanowi swego rodzaju postawę poznawczą. Czy Krasińskiego można nazwać polskim „dziecięciem wieku”? Według badaczki atmosfera tych listów, sposób opisywania przeżyć wewnętrznych kojarzą się z bohaterami Chateaubrianda i Musseta. Krasiński twierdził — pisze autorka książki — „że jest w nim »przepaść«, że czuje się »trupem« i »grobem pobielanym«, że miotają nim nieokielznane a niespełnione pragnienia — przepelnia go rozpacz pustego życia. Gorączkowo przekonywał zarówno Gaszyńskiego, jak i Reeve’a, iż w jego sercu istnieją

¹⁶ J. Ruszkowski, *Wenecka „Apokalipsa”*. O „Niedokończonym poemacie” Zygmunta Krasińskiego. „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 3, s. 55.

zadatki na wielkość, choć czuje się marny jak robak [...]. Ujawnia tym samym fatalistyczne przekonanie, iż nic na świecie nie może zaspokoić jego pragnień i »rozhuzydanych« marzeń» (s. 55).

Na podobne związki literackie wskazuje Bieńczyk, podkreślając, że „otchłań, której obraz pojawia się w listach do Reeve’a z roku 1830, zostaje szybko i na trwałe uznana za *genius loci* egzystencji. Wspomina o niej Krasieński jako o fatalnym, przerażającym obrazie, który, jak sam to wyznaje, obsesyjnie nim zawiądnął”¹⁷. Są to interesujące obserwacje, obrazy te często powracają w listach, myślę, że warto w tym momencie skierować także uwagę na stylizację listów i na popularność motywu przepaści w epoce romantyzmu, urasta on do rangi toposu.

Odczucia poety po powstaniu – zdaniem Kubale – łączą się z pisaniem *Nie-Boskiej komedii*, swego rodzaju dowodu na „nieboskość świata” i człowieka, dowodu, że „nie ma powrotu do Edenu, nie ma harmonii i spełnienia” (s. 61). Ironię zaś narzuca życie i otaczający człowieka świat. Autorka książki przytacza fragment listu do Reeve’a z marca 1833: „jesteśmy w fałszywej sytuacji, w jakimś stanie niepełności, dysharmonii [...]. Kimże są te istoty przebiegające tam i z powrotem, cieszące się nie wiadomo dlaczego, potem też nie wiadomo dlaczego cierpiące” (cyt. na s. 61).

Kubale stawia psychologizującą diagnozę, że „od czasu powstania zaczęła się dręcząca go [tj. Krasieńskiego] choroba istnienia, którą można określić mianem »bólu świadomości«” (s. 64). Zajmując się korespondencją poety w zasadzie trudno uniknąć wkraczania na obszar psychologii. Określenia „ból świadomości”, „dramat rozbicia i nietożsamości” czy też tytułowy „dramat bólu istnienia” są metaforyczne i jednocześnie bardzo szerokie.

Popowstaniowe listy zawierają opisy cierpień młodego Krasieńskiego, niemniej – jak już wspominałam na początku – trudno uznać te opisy za dominującą tematykę korespondencji, ponieważ nawet w obrębie jednego listu pojawiają się różne tonacje emocjonalne, których nie da się zamknąć pomiędzy biegunami nadziei i rozpacz. Jest to wachlarz uczuć, doświadczeń i obserwacji. Kubale wielokrotnie podkreśla to „zmiennie pulsowanie” (s. 83), ostrożnie więc formułuje wnioski.

Badaczka zwraca również uwagę na znaczenie adresatów. Blok korespondencji z Sołtanem wyraża – jej zdaniem – tęsknotę za autentycznymi wartościami rycerskimi. „Adam Sołtan był wcieleniem marzeń Krasieńskiego o wielkości i bohaterstwie jako heroicznym trwaniu pośród klęski, o nieugiętości i posągowości samotnego serca, którego nie zdołały pokonać ani przeciwności losu, ani własne rozpacz. Był upostaciowaniem siły i spokoju, tak pożądanym przez poetę odczuwającego boleśnie wewnętrzne rozdarcie i zwątpienia” (s. 92). Interesująca jest propozycja, aby spojrzeć na historię Krzysztofa Szczyta, opisaną w listach do Sołtana¹⁸, jako kluczową dla zrozumienia tego zbioru listów. Szczyt był dla poety sarmackim, „trwającym w iluzji” (s. 96) Don Kichotem, który nie zgadzał się na rzeczywistość, poszukiwał więc „Bożego Eldorado” (s. 99). Podobny rys odnajduje Kubale w autorze listów. „Możliwość schronienia w poetyckim doznaniu rycersko-feudalnego świata była niezwykle istotna dla Krasieńskiego. Krytyczny wobec współczesnego szlacheckiego społeczeństwa, przeżywał udręki zwątpienia zarówno w sens świata, jak i własnego istnienia. Miał świadomość, że pustka i nicość, które odczuwał, są »odpowiedzią« wrażliwej jednostki na zło rzeczywistości i niemożność spełnienia. Nie akceptując takiego stanu rzeczy szukał ratunku w kreowaniu piękniejszej rzeczywistości we wspomnieniach i marzeniach [...]” (s. 97).

Krasieńskiego odczuwanie egzystencji ujawniają także listy do Delfiny Potockiej. Właśnie ten ich aspekt ma znaczenie dla autorki, która formułuje tezę, że „romans z Potocką jest romansem egzystencjalnym, bowiem kształt miłości, traktowanej jako

¹⁷ Bieńczyk, *Czarny człowiek*, s. 29.

¹⁸ Z. Krasieński, *Wspomnienia o Krzysztofie Szczycie*. W: *Listy do Adama Sołtana*. Opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski. Warszawa 1970, s. 762–767.

forma, przeciwstawiony zostaje chaosowi, rozpadowi i zgniliznie życia. Poeta miał wrażenie, że pokonuje w nim zarówno obcość wobec świata, jak i dręczące go uczucie zhańbienia i niekonieczności własnego istnienia” (s. 104).

Te spostrzeżenia są słuszne i zgodne z potoczną wiedzą o ogólnych mechanizmach psychologicznych. Miłość (w sposób uświadomiony lub nie) staje się dla człowieka silnym doświadczeniem własnej egzystencji, a tym samym — jakimś rodzajem schronienia przed chaosem świata. Kubale zwraca uwagę, że wizerunek adresatki jest zmitologizowany, „zmitologizowanie Delfiny ujawnia się jeszcze wyraźniej, jeśli zestawimy te listy z wcześniejszymi opisami miłości do Joanny Bobrowej” (s. 102, przypis 7). Z pewnością te dwa uczucia różniły się od siebie, były przeżywane w innym czasie, okolicznościach itd.

Korespondencja z ukochaną dawała Krasińskiemu „szansę na kreowanie piękniejszej egzystencji i realizację własnej osoby w tym, co — jak mniemał — jest w niej Bożym obrazem” (s. 101). Kubale słusznie podkreśla teatralność tego uczucia, ogromną rolę snów, telepatii, magnetyzmu. Stąd — według niej — „osobliwością sycylijskiej podróży [z 1839 r.], zgodnie z ideą rzeczywistości marzeniem przekształcającej, jest więc to, że choć faktycznie popłynął poeta z Lubomirskim, właściwą towarzyszką wyprawy stała się Delfina Potocka” (s. 105). Jeśli się jednak patrzy z tej perspektywy, ukochana towarzyszyła poecie w każdej podróży. Romans z Delfiną — jak pokazuje badaczka — stał się „terapią nietrwałą”, „rajem niespełnionym”, „ból istnienia” pogłębiły bowiem wydarzenia roku 1848. Rzymskie przeżycia były niezwykle istotne w biografii poety. Wiele na ten temat pisano¹⁹.

Autorka książki, nie odwołując się do powstałych na ten temat prac, dokonuje immanentnej analizy listów z tego okresu, próbując naszkicować portret Krasińskiego, jego kondycję psychiczną i relacje z personifikowanym w korespondencji Rzymem: „W czasie pobytu w Rzymie w 1848 roku Zygmunt Krasiński doświadcza takiego odczucia własnego losu, które określi formułą: »Być tu nie będąc«. W jego listach z tego okresu znów ujawnia się doznanie egzystencji jako nieprawdziwej, fałszywej; poeta często pisze o nieistnieniu i zaprzeczeniu życia. Daje świadectwa, gnębiącemu go teraz ze szczególną siłą, wrażeniu próżni, nicości, pustki, otchłani, piekła, zagrażających jednostce i historii. Czuje się raniony przez upersonifikowany Rzym, torturowany i zabijany” (s. 130—131). I dodaje, iż „Krasiński nieustannie manifestuje przekonanie, że jego kondycja jest kondycją trupa” (s. 131).

Rzeczywiście w listach z tego okresu jest dużo opisów zmęczenia, apatii, bólu, ale oprócz tego baczna i wręcz drobiazgowa obserwacja i ocena wydarzeń, chęć ucieczki w przeszłość, a jednocześnie życie teraźniejszością, rozmowy o niej m.in. z Hieronimem Kajsiewiczem, Władysławem Zamoyskim, Adamem Mickiewiczem i Cyprianem Norwidem. Przede wszystkim jest to okres burzliwych, pełnych dramatyzmu i napięcia dyskusji z przybyłym do Rzymu autorem III części *Dziadów*, który w swoich radykalnych planach odnowy świata i wyzwolenia ojczyzny uwzględnił Krasińskiego, pragnąc natchnąć go „poezją czynu”, wykorzystać jego silną pozycję i wysoką rangę w opinii społecznej. To była — jak trafnie określił Wojciech Karpiński — „romantyczna gigantomachia”²⁰, wymagająca od Krasińskiego wyraźnej deklaracji. Interesujące i warte

¹⁹ Zob. E. Bieńkowska, *Rzym 1848*. „Znak” 1974, nr 10 (244). — W. Hahn, *Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński i Cyprian Norwid w r. 1848. Materiały bibliograficzne 1848*. Lublin 1948. — M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*. Warszawa 1978. — W. Karpiński, *Dalekie i bliskie. „Twórczość” 1976*, nr 5. — J. Kleiner, *Wielcy romantycy polscy wobec roku 1848*. W zb.: *1848. W stulecie „Wiosny Ludów”*. Lublin 1948. — Z. Libera, *Mickiewicz — Słowacki — Krasiński — Norwid w roku 1848*. „Polonistyka” 1948, nr 3. — Z. Sudolski, *Krasiński wobec roku 1848*. W zb.: *Romantycy i rewolucja*. Red. A. Kowalczykowa. Wrocław 1980. — J. Ujejski, *Wielcy poeci 1848 roku (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid)*. Warszawa 1926. — W. Weintraub, *Mickiewicz — Bakunin*. „Kultura” (Paryż) 1949, nr 8. — A. Witkowska, *Mickiewicz. Słowo i czyn*. Warszawa 1975.

²⁰ Karpiński, *op. cit.*, s. 137.

podkreślenia jest konsekwentne stanowisko autora *Irydiona*. Konflikt ten miał silne podłoże ideowe, było to starcie dwóch dojrzałych osobowości, także twórczych. Pomimo wewnętrznego rozdarcia, „kondycji trupa”, Krasieński pozostał wierny swoim zasadom, wielokrotnie się do nich odwoływał w czasie burzliwych dyskusji z opętanym poezją czynu Mickiewiczem. Zwrócił na to uwagę Kleiner: „Mimo wszelkiej mylności sądów aktualnych tkwiła w negatywnym, lęklwym stanowisku Krasieńskiego prawda doniosła: poczucie, że wtedy dopiero, wtedy tylko nastąpić może epoka jasnej przyszłości, gdy etyka nie same cele obejmie, lecz także środki, gdy ustanie dążenie do celów drogami przeciwnymi etyce”²¹.

Zakorzenie etyczne Krasieńskiego jest bardzo silne. Zwraca też na to uwagę Kubale: „Nie ma w rzymskiej rzeczywistości tego czasu niczego z wartości, które kojarzył poeta z krzyżem w Koloseum. Prawo moralne, które według niego winno kierować historią, to prawo miłości i przebaczenia, odwieczne prawo chrześcijańskie” (s. 134). Interesujące są także refleksje autorki książki o rzymskiej czasoprzestrzeni, w której – jak pisze – „Apokalipsa zostaje spsychologizowana i uwewnętrzniona” (s. 136). Nie chodzi tu tylko o „prywatną Apokalipsę” Krasieńskiego.

Zdaniem badaczki, właśnie rok 1848 stał się przełomowy w życiu poety: „Zawsze cechowała go wiara w cel eschatologiczny (do którego ludzkość dochodzi tak na drodze doskonalenia, jak i przez cierpienie, klęskę, katastrofę), ale przekonaniom tym towarzyszyły mniej lub bardziej nasilające się zwątpienia. Teraz – po rzymskich przeżyciach 1848 roku – pojawi się uspokojenie, świadczące o przejściu na pozycję prawowierne go katolicyzmu” (s. 140). Można się zastanawiać, czy dałoby się postawić w tym miejscu tak wyraźną cezurę. Na późniejsze ukojenie złożył się szereg przyczyn, także osobistych. Jednakże autorka książki, zgodnie ze wstępną deklaracją, odwołuje się tylko do dokumentacji epistolograficznej.

Kubale zmierza do stwierdzenia, że „w autokreacji dokonywanej w listach poeta wyolbrzymiał swój rzeczywisty dramat – »dotwarzał« rozpacz i absolutyzował klęskę” (s. 148). Zastanawia się, czy w hiperbolizacji cierpienia nie kryje się „nieustanne w istocie usprawiedliwianie własnego »nieudanego« istnienia – hańby niespełnienia i niekonieczności w historii, niezależnie od tego, jak negatywny był pogląd poety na wydarzenia rozgrywające się w jego teraźniejszości. Tak krytycznie oceniał własne życie, iż nierzadko było mu ono wręcz winą i karą” (s. 148). Myślę, że w perspektywie autokreacji to zagadnienie jest łatwiejsze do rozstrzygnięcia. Interesująca wydaje się propozycja badaczki, wspomniana też przez Bińczyka, aby zestawić „negatywne” przeżywanie istnienia ujęte w listach z nurtem filozofii egzystencjalnej, m.in. Kierkegaarda.

Kubale zajmuje się ewolucją świadomości egzystencjalnej poety, która przebiega od wypowiedzianej wyraziście i „programowo” wiary w „możliwości poznawcze i kreacyjne człowieka” na początku lat czterdziestych aż po „spokój wewnętrznej rezygnacji” i „wiary w Bożą miłość i sprawiedliwość” (s. 147). Jak sądzi, właśnie poprzez cierpienie i ból poeta doświadcza istnienia. Na zakończenie warto przywołać pytanie, które zadaje sobie także autorka książki: dlaczego poeta pisał tak wiele listów? „Wydaje się, z jednej strony, że pisząc po kilka listów dziennie, chciał pokonać w marzeniu i wyobraźni przykre chwile codzienności, z drugiej wszakże strony, zdawał się wręcz wierzyć w możliwość spełniania się snów i rojeń poetyckich w realnym życiu” (s. 142). Znowu wkraczamy na teren psychologii, co może być trochę ryzykowne, chociaż – jak zaznacza autorka w przypisie, powołując się na opinię Jerzego Ziomka – eklektyzm jest „wrodzoną skazą historyka literatury, stającego wobec wyjątkowej złożoności przedmiotu badań” (s. 13, przypis 23). Z pewnością przyczyn było sporo. Poeta zapisując tysiące kartek uczestniczył i chciał uczestniczyć w życiu wielu osób, w tym serdecznych i wiernych przyjaciół. Jednocześnie pisanie urastało do rangi rytualnej czynności.

²¹ Kleiner, *Wielcy romantycy polscy wobec roku 1848*, s. 128.

Książka Anny Kubale jest bardzo pożyteczna i ciekawa, zawiera bowiem interpretację problematyki egzystencjalnej listów. Poety jednak nie da się zamknąć w sparafrazowanej Kartezjańskiej formule: „Cierpię, więc jestem”. On pisząc żyje, doświadcza istnienia, żyje życiem wielokrotnym, ponieważ istnieje poprzez różne sposoby pisania. Styl pisania wyznacza mu pewien styl bycia. Z pełną świadomością wykorzystuje swoje pióro, to jest chyba fenomen jego korespondencji. W listach rzeczywiście panoszy się pesymizm względem własnej osoby i świata czy też – przywołany przez Annę Kubalę w tytule książki – „ból istnienia”, ale pisanie Krasieńskiego staje się zarazem odzyskiwaniem czasu, sposobem uczestniczenia w życiu i dowodem – wbrew wszystkiemu – zakorzenienia w byciu. Bohatera listów można byłoby niekiedy określić mianem „dziecięcia wieku”, autora listów raczej nie.

Ewa Szczeglińska

Ryszard Nycz, **JĘZYK MODERNIZMU. PROLEGOMENA HISTORYCZ-NOLITERACKIE**. Wrocław 1997. Wydawnictwo „Leopoldinum” Fundacji dla Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 326. „Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej”. Seria Humanistyczna.

Syntezy okresów i prądów literackich powstają m.in. w wyniku takich zabiegów systematyzujących, które uwzględniają każdorazowo, w zróżnicowanym stopniu i wymiarze, trzy podstawowe perspektywy ich oglądu: jako dalszego ciągu epok minionych, czyli dialogu z tradycją literacką i kulturą, jako zjawiska współczesnego literaturom innych krajów, wreszcie – jako wielonurtowej całości, w której konteksty sytuacyjne badacza pozwalają, a zarazem nakazują dostrzegać antecedencje, kontynuacje i początki epok następnych¹. Tę ogólną regułę respektują przykładowo uniwersyteckie syntezy literatury okresu Młodej Polski, ogłoszone w upływającym dziesięcioleciu². I one też odpowiadają postawionej nie tak dawno diagnozie o „dziwnej stałości” uporządkowań na obszarach historii literatury. „Nie było w ciągu stulecia żadnych gwałtownych rewizji, spektakularnych degradacji i rehabilitacji, a jeśli były, to nietrwał. Owszem, były nowe znaleziska i nowe interpretacje, ale system rang, jeśli tak rzecz można, w syntezach pozostał prawie nie zmieniony [...]” – stwierdzał Jerzy Ziomek w jednej ze swych prac ostatnich³. Ową stabilność układów hierarchicznych i segmentacji periodyzacyjnych gwarantowało, jak można przypuszczać, uznanie ważności owych trzech perspektyw i względnej równowagi między nimi.

Język modernizmu Ryszarda Nycza zdaje się zapowiadać, że podobną diagnozę trudno będzie ponowić w odniesieniu do dziejów literatury polskiej ostatniego stulecia. Ta bowiem sekwencja procesu historycznoliterackiego – w świetle licznych refleksji badawczych i krytycznoliterackich, dotyczących związków literatury Młodej Polski z okresem następnym oraz jej dziedzictwa w literaturze XX-wiecznej, wymaga, zdaniem autora, nowej całościowej charakterystyki, a tym samym raz jeszcze zmusza do odpowiedzi na pytanie o miejsce literatury przełomu wieków w kontekście ogólnych przeobrażeń literacko-artystycznych i światopoglądowych, jakie nastąpiły w ciągu mijającego stulecia. Nycz nie ukrywa, że rewizję dotychczasowych ustaleń i schematów

¹ Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Przełomowe znaczenie literatury Młodej Polski*. W: *Somnambulicy – dekadenci – herosi. Studia i eseje o literaturze Młodej Polski*. Kraków – Wrocław 1985, s. 8.

² J. Kulczycka-Saloni, I. Maciejewska, A. Z. Makowiecki, R. Taborski, *Literatura polska. Młoda Polska*. Warszawa 1991. – M. Podraza-Kwiatkowska, *Literatura Młodej Polski*. Warszawa 1992. – A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*. Warszawa 1994.

³ J. Ziomek, *Obrona potoczna historii literatury, czyli półka czytelnika i półka badacza*. W: *Prace ostatnie. Literatura i nauka o literaturze*. Warszawa 1994, s. 78.